

Jak kontrolować to co do mnie dociera , wbija się we mnie, zmienia mnie, zostawia trwałe ślady?

Jak trzymać z daleka od siebie to wszystko co wykręca tak bardzo o moje życie i myśli. Czuję się bezbronny, jak otwarta rana narażony na infekcje i zatrucia. Osaczają mnie informacje, hasła, prawdy, zasady i świętości i tak boleśnie czuję, że odstaję, że nie pasuję.

To wszystko wiem tylko ja. Na zewnątrz, wciąż ten sam wpasowuję się, doganiam, zmieniam całego siebie dla Ciebie, jestem zesztwniały ze strachu. Czuję, że pierwsze uderzenie, które nadejdzie rozbije mnie na części jak porcelanowy dzban i żadna siła mnie nie pozbiera. Przyklejony uśmiech, nienaturalny krok, fałszywe gesty - oni cały czas mnie obserwują, oceniają i jednym słowem mogą zrobić ze mną wszystko.

Bezsilność pojawia się najczęściej. Wiem, że mnie okradają, wysysają moje soki, wykorzystują.

Mała część chorego systemu - wymienialna w każdej chwili do zastąpienia przez nowy model. Posłuszny, oddany, przekupny i służalczy.

Chcę wyrzucić z siebie to wszystko. Wszystko co wiem. Miliony niepotrzebnych pojęć i połączeń słów, które określiły i na zawsze ułożyły. Zablokowały myśli na wiele długich lat, na wiele długich lat.

Mój bunt jest świadomy i bolesny. Czuję go całym sobą, rozdiera mnie na części - to stan wojny i chaosu. To tworzenie siebie od nowa, ucieczka i powrót, nienawiść i miłość.

Kim jestem? Tak często czuję się nikim i wszystkim jednocześnie. Niewolnik w wirtualnych kajdanach - nie widzę ich, ale czuję. Zrywam, aby zaraz dać sobie zapiąć nowe. Dlaczego tak często źle o sobie myślę, gardzę sobą i wstydzę się siebie. Wiecznie porównuję, analizuję, rozgryzam - pierdolone szaleństwo, kto to stworzył?

Kim są Ci, których nie widzę, Ci których oddech czuję na plecach. Szybko, szybciej - nie obracaj się, biegnij, patrz przed siebie, nie pytaj. Czerni, biel, czerwień, tysiące kolorów, imion i nazw.

Czuję się wolny do momentu kiedy linia mojego życia nie natrafiła na mur wtedy płaczą się i ze strachu chowam się w sobie na wiele długich dni i nocy. Są ciągle takie miejsca, które znam tylko ja.

Jestem naiwny, prosty, infantylny i pierdolę to, że tak nie wypada, że to nie na miejscu. Szukam naturalnego stanu. Wolność, chaos, niewiedza i pustka i tylko nie patrz na mnie nigdy więcej w ten sposób.

Jestem czymś co było, co jest i co będzie. Jestem jedyną rzeczą stałą. To czego chwytam się w chwilach ostatnich jest głęboko we mnie. Nigdy tego nie poznasz, nie dotkniesz, nie ujarzmisz.

To jest druga strona - niewielu tam przechodzi.

Przyparci do muru jesteście niebezpieczni. Totalne szaleństwo i destrukcja. Niekontrolowany wybuch, który rozrywa wszystko dookoła - niszczy każdy element systemu - nic nie buduje, nie tworzy. Jest jak wzburzona rzeka, której nikt nie zatrzyma, przepełni ona upokorzeniem, wstydem i goryczą wyrywa się ze starego koryta.

Widziałem jak zalali ulice i drogi, wszyscy płynęli w tym samym kierunku. Wszyscy chcieli jednego, za wszelką cenę uwolnić się od tego, który zabił ich matki, ojców, siostry i braci, spalił ich ziemię, napluł na groby. Byli gotowi na wszystko. Krew, ogień i kamienie.

Dzieci, kobiety, mężczyźni. Oszukani i doprowadzeni do ostateczności są razem. Przez krótką chwilę byłem z nimi, zaciskałem pięści, krzychałem.

Dzisiaj patrzę z daleka, wiem, że na gruzach tego co zniszczyli wyrośnie nowa bestia i tylko kwestią czasu jest to kiedy zaczną wysysać z nich soki, całe piękno i energię.